OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

KUPON PREMJOWY dn. 9 października 1934 r.

Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. Kraków, środa 10 października 1934 r. Nr. 289

Wulkan rewolucyjny w Hiszpanji działa dalej

NAJMŁODSZA REPUBLIKA UTOPIONA WE KRWI

Istniała tylko jedenaście godzin

Specjalny wysłannik PAT'a donosi z Barcelony: Ogłoszona onegdaj wieczorem „Niepodległa Republika Katalońska Związku Republik Iberyjskich" po 11-togodzinnem istnieniu należy już do przeszłości. **Przebieg tragicznej nocy barcelońskiej, która miała zdecydować o losie separatyzmu katalońskiego, był następujący:**

O godz. 20.30 szef autonomicznego rządu katalońskiego Companys ogłosił z balkonu Generalidad rozentuzjazmowanym tłumom deklarację rządu, w której powiedziano m. in.:

„Siły monarchistyczne i faszystowskie objęły władzę w Hiszpanji i zagrażaja ustrojowi republikańskiemu. Wszyscy dobrzy republikanie muszą się temu przeciwstawić. **Katalonja nie może odmówić poparcia ludowi Hiszpanji w jego walce o wolność.** Katalonja zrywa wszelkie stosunki z instytucjami rządu madryckiego. Rząd kataloński proklamuje niniejszem powstanie państwa katalońskiego, które wejdzie w skład związku republik iberyjskich. W tej uroczystej chwili cała władza przechodzi w ręce ludu katalońskiego, parlamentu i rządu".

Przemówienie swe zakończył Companys wezwaniem do bezwzględnej karności i posłuszeństwa. Okrzyk „Niech żyje Katalonja!", „Niech żyje wolność" podchwyciły tłumy, zebrane przed gmachem Generalitad.

Do godz. 20-ej panował na mieście spokój, utrzymywany przez zorganizowaną milicję, która wysłała na miasto uzbrojone patrole. Pierwszą czynnością nowego rządu było zwrócenie się do wojskowego gubernatora Katalonji, gen. Batet z zapytaniem, czy gotów jest podporządkować się nowemu ustrojowi. Gen. Batet z pochodzenia katalończyk zastrzegł sobie godzinę czasu do namysłu, ale przed upływem tego czasu wojska hiszpańskie, znajdujące się pod jego dowództwem, przystąpiły do oblężenia pałacu rządu katalońskiego.

Okazuje się, że **władze centralne w Madrycie natychmiast po proklamowaniu samodzielnego państwa katalońskiego wydały rozkaz gen. Batet wystąpienia z całą energją przeciwko ruchowi separatystycznemu. Rozpoczęły się krwawe walki w okolicach pałacu.** Pierwsze strzały padły ze strony milicji, która opowiedziała się po stronie rządu katalońskiego. Milicji udało się wyprzeć oddziały regularnego wojska hiszpańskiego w boczne ulice. Rychło jednak **zmobilizowane zostały wszystkie siły hiszpańskie w liczbie 10.000 żołnierzy,** znajdujące się pod komendą gen. Batet. Ewentualność tę przewidywał Companys, który liczył na oddaną mu całkowicie milicję w liczbie 20.000 ludzi. Pomimo jednak wysiłku, nie udało się rządowi katalońskiemu zmobilizować całości milicji.

O północy rozgorzała walka uliczna. Przygodni mówcy wzywali obywateli do obrony wolności i niepodległości Katalonji. Tymczasem gen. Batet opanował lotnisko cywilne, z którego **artylerja zaczęła ostrzeliwać pałac rządowy.** Wojska hiszpańskie zbliżały się do pałacu pomimo zaciętego oporu milicji.

Około godz. 3-ej nad ranem wojska hiszpańskie zdołały przedostać się pod pałac rządu i ratusz i rozpoczęły formalnie oblężenie. O godz. 5-ej nad ranem gen. Batet wystosował do Companys'a i członków rządu katalońskiego ultimatum, w którem **pod groźbą zburzenia pałacu zażądał kapitulacji.**

Prezes Companys nie ustępował. Przez radjo wzywał katalończyków do wytrwania w walce. Podczas tego przemówienia **wojsko hiszpańskie, wspomagane przez artylerję, dokonało szturmu.** Companys ponownie stanął przed mikrofonem, rzucając narodowi katalońskiemu ostatnie wezwanie do walki. Było już jednak za późno! Około godz. 7-ej nad ranem, wojska hiszpańskie wkroczyły do pałacu. Gen. Batet zbliżył się do Companys'a w celu aresztowania go.

Companys oświadczył: „Żałuję, że nie udało nam się wykorzystać wspaniałej okazji do odzyskania niepodległości kraju". Gen. Batet odpowiedział: „Chylę czoło przed pańską odwagą".

Prezes Companys i wszyscy członkowie rządu niepodległej Katalonji zostali aresztowani. Prezydent prowizorycznej republiki katalońskiej Azana zbiegł. Nie odnaleziono również wszystkich przywódców ruchu.

PARYŻ. PAT. Z Madrytu donoszą: rząd jest panem sytuacji w całym kraju, jednakże we wszystkich prawie prowincjach wczoraj wieczorem miały miejsce jeszcze poważne starcia. Według oficjalnych danych zginęło w czasie tych utarczek około 20 osób.

W prowincji Albacete jest 6 zabitych, a 25 ciężko rannych. Przywódca miejscowych rewolucjonistów popełnił samobójstwo. Rząd złożył z urzędu gubernatora cywilnego prowincji Blanco.

W Gijon powstańcy wycofali się na górę Santa Catalina, którą ostrzeliwuje krążownik „Libertad".

W okręgu górskim Leon liczne grupy powstańców schroniły się w górach, unosząc z sobą broń i znaczne zapasy amunicji.

Pułkownik Jimenez Arenas stanął na czele Administracji Katalońskiej. Prezydent Company i burmistrz Barcelony, którzy znajdują się na pokładzie statku „Uruguay" oświadczyli, iż biorą na siebie całą odpowiedzialność za wypadki.

W Ferrol grupa powstańców usiłowała zawładnąć komisarjatem policji. Napastników odparto, przewódca ich poległ. Dwóch policjantów jest zabitych.

Ruch rewolucyjny w Villa Robledo stłumiono. 4 osoby zginęły w czasie strzelaniny.

Agencja Reutera donosi z Barcelony: W nocy słychać było w całem mieście ożywioną strzelaninę. Wczoraj popołudniu artylerja bombardowała jeden ze skwerów, na którym oszańcowali się rewolucjoniści. Pociski armatnie zapaliły znajdujące wpobliżu składy bawełny, około godziny 17-ej wywiązała się prawdziwa bitwa, która trwała przeszło dwie godziny.

„Iberyjska federacja anarchistyczna" wydała odezwę w której zapowiada dalszą walkę.

Wszelki ruch uliczny był wzbroniony w mieście, począwszy od godziny 19-ej do godziny 7-ej rano. Niewolno było również pokazywać się na balkonach domów. Ruch kolejowy wstrzymano. Trzy krążowniki przybyły do portu i rzucały światło reflektorów na miasto.

Generał Batet, dowodzący wojskami rządowemi w Katalonji, oświadczył, iż w razie, gdyby rewolucjoniści nie skapitulowali, użyje gazów.

Z Madrytu donoszą: w nocy aresztowano kilku przewódców socjalistycznych, którzy od 4 dni ukrywali się w mieszkaniu artysty - malarza socjalisty.

Starcia pomiędzy rewolucjonistami a policją trwały całą noc. Wśród zabitych jest młoda dziewczyna.

Wojska rządowe, które od kilkunastu godzin biorą udział w akcji są wyczerpane. Do Barcelony nadeszły posiłki: batalion piechoty i kompanja Legji Cudzoziemskiej, oczekiwana jest eskadra samolotów. W porcie stoją 4 kontrtorpedowce, ma przybyć jeszcze kilka innych okrętów wojennych. Liczba aresztowanych w Barcelonie przewyższa 500 osób.

Akcja pacyfikacyjna w Astorji jest prowadzona w sposób b. energiczny. Górzysty charakter terenu, ułatwia jednakże powstańcom opór. Władze są zdania, iż uda im się zlikwidować całkowicie ruch powstańczy w Asturji jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego.

W Huelva doszło do starć z policją. Jest jeden zabity, dwóch ciężko rannych. W Baeza rzucono dwie bomby. W Linares ruch powstańczy ogarnął miejscowe kopalnie. Wojsko po dłuższej strzelaninie opanowało sytuację. Zginął jeden górnik, dwóch jest rannych. W Carolina zaburzenia zmusiły policję i wojsko do użycia broni palnej. Dwóch zabitych czterech rannych.

Komisarzem rządowym w Madrycie został mianowany Martinez Devalasco. Wczoraj wieczorem w wielu miejscach doszło do ożywionej strzelaniny, w pobliżu dworca północnego policja rozproszyła większą grupę rewolucjonistów.

Minister spraw wewnętrznych oznajmił, iż na wybrzeżach Asturji wylądowały wojska rządowe, które niezwłocznie przystąpią do pacyfikacji prowincji. W Asturji liczba powstańców wynosi około 6 tys. osób.

Agencja Reutera donosi z Madrytu: Jak się zdaje, rząd opanował całkowicie sytuację. Stolica przybiera wygląd coraz bardziej normalny jakkkolwiek tramwaje i kolej podziemna funkcjonują dzięki pomocy wojska. Większość sklepów została otwarta, jakkolwiek ze względów bezpieczeństwa żaluzje są pozapuszczane i wystawy pozakrywane. Aprowizacja Madrytu odbywa się w dalszym ciągu przy pomocy wojska. Wojskowe samochody ciężarowe dowożą żywność.

Rząd mianował pułkownika Antonio Jimenez Arenas prezydentem generalitad katalońskiej.

Major Pereziarras, który dowodził grupą powstańców, broniących pałacu Generalidad stanie przed doraźnym sądem wojskowym. Wczoraj o północy połączenia telefoniczne i telegraficzne z Barceloną jeszcze nie były całkowicie przywrócone.

Korespondent „Petit Jonurnal" w Barcelonie ocenia liczbę zabitych i rannych na ulicach miasta w ciągu dnia wczorajszego na 2 tysiące osób.

Z Barcelony donoszą, iż b. premjer Azana zdołał przedostać się przez granice francuską unikając aresztowania.

Marszałek Piłsudski w Wilnie

WILNO. PAT. Wczoraj pociągiem pośpiesznym z Warszawy przyjechał do Wilna w towarzystwie adjutanta P. Marszałek Józef Piłsudski. Wagon salonowy p. Marszałka odczepiono od pociągu.

P. Marszałek opuścił wagon o godz. 12,30 i udał się do salonów recepcyjnych dworca, gdzie powitany został przez p. wojewodę wileńskiego Władysława Jaszczołta oraz gen. Skwarczyńskiego w otoczeniu dowódców jednostek wojskowych, stacjonujących w Wilnie. Po krótkiej rozmowie p. Marszałek w towarzystwie p. wojewody udał się do pałacu reprezentacyjnego.

Wybory samorządowe we Francji

przeszły naogół spokojnie

PARYŻ (PAT). O godz. 8-ej rano rozpoczęło się we wszystkich kantonach Francji poza Paryżem i departamentem Sekwany głosowanie, mające na celu dokonanie wyboru 1511 radców do rad departamentalnych i 1516 radców do sejmików powiatowych. Udział wyborców, jak zapewniają, był bardzo duży. Szczególnie w kantonach, w których kandydują na radców departamentalnych znani parlamentarzyści.

Przypomnieć trzeba, że o mandaty radców departamentalnych ubiega się ponownie 75 senatorów i 140 posłów do izby deputowanych. Ponadto zgłoszono kandydatury 3 senatorów i 30 posłów.

Biura wyborcze zostały zamknięte o godz. 18-ej. W wielu kantonach oczekiwać należy, iż pierwsze głosowanie nie da wyników, trzeba się będzie uciec do balotażu. Balotaż odbędzie się dopiero w przyszłą niedzielę.

Wybory kantonalne, jak wynika z pierwszych informacyj, przeszły naogół wszędzie spokojnie. Znikąd nie sygnalizują poważniejszych incydentów. Rezultaty napływają niezwykle powoli. O godz. 21-ej wiadome były wyniki zaledwie z kilkudziesięciu kantonów, m. in. wybrani zostali Sarraut i minister Marquet.

Wczoraj, o godz. 11-ej rano w sali Rady Miejskiej m. st. Warszawy odbyło się otwarcie Kongresu Komunalnych Kas Oszczędności województw centralnych i wschodnich.

*

W centrum miasta Swierdłowska na Uralu wykryto w stawie oraz w parku miejskim złotodajny piasek. Rozpoczęto eksploatację.

*

Według informacyj z Białogrodu, królowa Marja przerwała podróż do Francji na okręcie „Dubrownik" z powodu zbyt burzliwego morza i zamierza przybyć do Francji koleją.

Tureckie armaty prażyły Francuzów

STAMBUŁ (PAT). Baterje nadbrzeżne tureckie otworzyły ogień na torpedowce francuskie „Cassard" i „Guepard", które zbliżały się do Smyrny po wizycie, jaką złożyły flocie greckiej. Komendanci torpedowców donieśli o incydencie rządowi francuskiemu.

OD ŚWITU DO NOCY

Wczoraj rozpoczął się strajk marynarzy wszystkich okrętów amerykańskich, które miały wyruszyć z portów, położonych nad Atlantykiem i zatoką meksykańską.

*

Wczoraj na drodze Schwarzenberg-Chemnitz spadł ze znacznej pochyłości samochód z 6 pasażerami. 3 osoby utraciły życie, dwie są ciężko ranne.

*

W Liege (Belgja), samochód ciężarowy, który wiózł drużynę footbalową zderzył się z drugim samochodem 15 osób jest rannych, w tej liczbie wiele ciężko.

*

W związku ze strajkiem generalnym proklamowanym z Havanie doszło do licznych incydentów. W różnych dzielnicach rzucono przeszło 30 bomb, które jednakże nie spowodowały żadnych ofiar w ludziach.

ZA KULISAMI ŻYCIA ARTYSTÓW

Dziwne „upodobania" -- Zakochał się w... młodzieńcu -- W porywie zazdrości wybił rywalowi oko!

Artyści mają upodobania dalekie od zwyczajów innych ludzi. To, co my nazwalibyśmy niemoralnem, czy niewłaściwem, w świecie aktorskim nieraz jest traktowane za rzecz pospolitą i niebudzącą żadnych zastrzeżeń.

Nikogo na przykład, z bliższych kolegów p. Franciszka Lewandowskiego nie dziwiło, że ten zawołany tancerz, człowiek zresztą żonaty żył w stosunkach nieco poufałych z p. Władysławem Kubaszewskim, pierwszym tenorem Opery Ludowej.

Inni może dopatrywaliby się w tem, jakiś niezdrowych prądów, hołdowania zasadzie, która była przyczyną zguby świetnego pisarza angielskiego, Oscara Wilde'a. (On też był podejrzywany o jakieś brzydkie sprawki z chłopcami i skazany nawet za to na dwa lata więzienia).

U aktorów takie rzeczy zdarzają się dosyć często. Mówi się: ten żyje z tym, a ta ma przyjaciółkę tę i tę...

Otóż p. Lewandowski rodem z Bydgoszczy, występujący obecnie w nocnej winiarni „Narcyz" miał swą wielką słabość do przystojnych młodzieńców, co nawet zostało uwiecznione w kartotece policji obyczajowej. Poprostu był zakochany, ale inaczej niż wszyscy ludzie, bo sam też uważał się za artystę czyli innego człowieka.

Podobno świetnie tańczy, nie gorzej, niż p. Kubaszewski śpiewa swą główną partję w Halce.

Pomiędzy obu panami doszło do ostrej sprzeczki z błahego powodu. Zwykli ludzie napewno o to kwestji by nie robili, ale dusze artystyczne są bardzo przewrażliwione...

P. Lewandowski miał za złe p. Kubaszewskiemu, że ten zamierza go zdradzić i wybiera się do pewnego innego pana, nie chcąc mu powiedzieć, dokąd idzie.

Od słowa do słowa, wynikła sprzeczka. Wiadomo, że nie należy drażnić się z uczuciem ludzi zakochanych. Źle na tem wyszedł p. Kubaszewski, bowiem znany wirtouz tańca p. Lewandowski w porywie gniewu i zazdrości prawdziwie męskiej uderzył go w oko z taką zwierzęcą siła, że wybił nieborakowi oko.

Epilog owej zawadjackiej historji o podłożu dość trudnem dla opisania, rozegrał się w sądzie. Obaj panowie artyści musieli półgębkiem wspominać o swych gustach i upodobaniach, które dla innych ludzi wygląda ją wstrętne.

P. Lewandowski uprościł sobie zadanie i starając się być najbardziej zwięzłym, powiedział, że w czasie kłótni odmachnął się pięścią w twarz przyjaciela..

Duże wrażenie wywołało pojawienie się młodzieńca w dość ryzykownym stroju. Był to utalentowany muzyk z włosami a-la rosyjski student i w kobiecej bluzce jedwabnej z fantazyjnemi rękawkami, mocno dbający o swą powierzchowność, bo upudrowany i uróżowany. Ten laluś był świadkiem w sporze dwóch panów o... mężczyznę.

Porywczość p. Lewandowskiego, tak niepasująca do jego zniewieścianych ruchów, będzie go drogo kosztować, bo za wybicie oka swej dawnej sympatji, sędzia Skawiński skazał go na 1 rok więzienia (z zawieszeniem) plus odszkodowanie po 300 zł. miesięcznie.

Oto do czego prowadzi zbyt artystyczne pojmowanie życia, a zwłaszcza użycia...

Czy „samowarki" będą eksmitowane?

Sensacyjna rozprawa przed sądem w Warszawie

Kolejki dojazdowe, czyli popularnie zwane żargonem ulicy — „samowarkami", przechodzą resztki swego żywota na terenie Warszawy.

Magistrat miasta, opierając się na 25-letnim kontrakcie spisanym na długo przed wojną, domaga się usunięcia taboru kolejek z obrębu stolicy, mając na to bardzo ważne motywy.

Przedewszystkiem pozostawienie nadal kolejek w dotychczasowych warunkach, krępuje rozbudowę nowych dzielnic miasta, stwarza nowe niebezpieczeństwa zbyt częstych wypadków nieszczęśliwych i — co nie jest najmniej ważne — zatruwa dymem oraz sadzą płuca Warszawy.

Zresztą Towarzystwo Belgijskie podpisując z magistratem kontrakt na 25 lat wyraźnie przeznaczyło przejście taboru i szyn kolejek na własność miasta.

Dziś magistratowi chodzi o jedno. Zmusić Towarzystwo do zelektryfikowania całej trakcji kolejowej. Towarzystwo nie chce się na to zgodzić, przewidując olbrzymie koszty. Wobec tego miasto żąda, aby kolejki wyprowadziły się z ulic Warszawy, na dalsze przedmieścia, a ponieważ i w tym względzie nastąpiła odmowa, wystąpiono na drogę sądową o eksmisję kolejek wraz z całym inwentarzem.

Kolejki bronią się, jak mogą, dowodząc, że spór nie podlega rozstrzyganiu sądownictwa polskiego, a gdy zapadło niekorzystne dla nich orzeczenie sądu, twierdzą, że ponieśli podczas wojny duże straty, wobec czego nie uznają własnego kontraktu.

Niewątpliwie najbliższe dni przyniosą wiadomość o terminie przeprowadzki kolejek dojazdowych.

Tragiczne skutki lekkomyślności

Na terenie strzelnicy, fabrycznej przy fabryce amunicji w Rembertowie wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, spowodowany w znacznym stopniu nieuwagą.

Robotnik fabryczny p. Wacław Nagórka przestrzeliwał amunicję i karabiny, biorąc na muszkę cel do tarczy. Miał oddać 20 strzałów. Po wystrzeleniu 5 razy z karabinu, z tarczy spadł cel. Pilnował porządku strzelania, inny robotnik, p. Grzelak. Na wołanie Nagórki udał się on do tarczy i zaczął ztyłu umocowywać tekturę.

W tym momencie huknął strzał i kula karabinowa ugodziła Grzelaka w lewą rękę, tak niefortunnie, że strzaskała kość aż do łokcia. Nieszczęsna ofiara obowiązku przypłacił ręką swą pracę. Lekarze amputowali mu rękę powyżej łokcia.

Podczas dochodzeń o tragiczne przyczyny wypadku, wyszło najaw, że zawinił Nagórka, który nie zaczekał wcale na hasło: „gotowe, wolno strzelać", tylko wypalił zawcześnie. Pociągnięto go zatem do odpowiedzialności sądowej za spowodowanie kalectwa kolegi przez własną nieuwagę.

Przyznał się do błędu. Widząc, że Grzelak założył nowy cel na tarczy, zaczął ładować karabin i nie widział zupełnie momentu, gdy Grzelak odszedł na bezpieczne miejsce Strzelił bez sygnału, co potwierdzili naoczni świadkowie nieszczęścia.

Prokurator Różycki w surowych słowach potępił brak ostrożności i warunków bezpieczeństwa, które mogły mieć bardziej opłakane następstwa. Niewiele brakowało, by Grzelak mógł zostać zabity. Sąd skazał Nagórkę na pół roku więzienia i karę mu zawiesił.

Usiłowała zamordować siostrę

LUBLIN. Lubelski Sąd Apelacyjny rozpoznawał, ciekawą ze względu na stosunki wiejskie, sprawę.

Mieszkanka wsi Ruczynów, pow. stopnickiego, Balbina Cyrańska ścinała sierpem trawę na międzY granicznej swego pola, gdy wtem nadeszła siostra jej Józefa Gocół, właścicielka sąsiedniego zagonu.

Gdy Józefa Gocół zwróciła siostrze uwagę, że niewłaściwie postępuje, Cyrańska usiłowała zadać jej śmiertelny cios sierpem w głowę i jedynie wypadek sprawił, że ofiara napaści doznała tylko groźnego zranienia ręki, które spowodowało trwałe kalectwo.

Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok Sądu Okręgowego w Kielcach, mocą którego wyrodna siostra skazana została na rok więzienia.

Co powinna czytać nasza młodzież?

Wiadomo powszechnie, jak wrażliwa jest dusza dziecka, jak łatwo ulega wpływom zewnętrznym, zarówno dobrym jak i złym. Szczególnie silny wpływ wywierają na młodzież czytane przez nią książki. Znane są fakty, kiedy nieodpowiednia lektura paczyła umysł i charakter młodego niedoświadczonego czytelnika, a nawet swoją kryminalną i demoralizującą treścią spychała go z drogi uczciwej na manowce występku.

W dzisiejszych ciężkich czasach nie każdego stać na dostarczenie swym dzieciom ciekawych a jednocześnie pożytecznych książek. Dobre książki są drogie, a ciężka walka o byt uniemożliwiła troskliwym nawet rodzicom zajmowanie się pytaniem, co czytają ich dzieci. Pozostawione własnemu losowi dzieci wpadają pod wpływ szkodliwej, kryminalnej i sensacyjnej brukowizny, która zatruwa ich dusze.

Przed niedawnym czasem powstało wydawnictwo, które postawiło sobie za cel dostarczyć młodzieży pożyteczną i ciekawą lekturę, kształcącą umysł i uszlachetniającą serca. By uczynić lekturę swą dostępną dla najszerszych warstw, wydawnictwo to wyznaczyło wyjątkowo niską cenę, bo zaledwie 25 groszy za książeczkę. Jest to tygodniowa biblioteczka dla młodzieży pod tytułem: „Przygody i Podróże". Dotychczas ukazało się 16 tomików tego pięknego i ciekawego wydawnictwa. Współpracownikami „Przygód i Podróży" są najwybitniejsi polscy pisarze dla młodzieży. Znajdujemy wśród nich takie nazwiska jak: M. Krzepkowski, dr. F. Burdecki, L. Życki - Małachowski, Jim Poker, F. A. Ossendowski, M. Iuszkiewiczowa, Stefan Łoś i wielu innych.

Każdy ojciec i matka, dbający o wychowanie swych dzieci, powinni kupować co tydzień za skromną cenę 25 groszy zeszyt „Przygód i Podróży".

Zajście na meczu Polska -- Austrja

Ciekawy wypadek rozegrał się w cyrku podczas meczu bokserskiego Polska —Austrja. Fotograf urzędowej agencji PAT'a zastał wszystkie miejsca zajęte, wskutek olbrzymiej frekwencji widzów. Nie mogąc znaleźć miejsca na trybunie, wziął dla siebie krzesło z loży. Za przykładem jego poszli i inni, których miejsca zostały zajęte.

Ale z tego powodu wynikła scysja z bileterem, który zażądał oddania krzeseł z loży. Ponieważ nikt go nie chciał słuchać, udał się na skargę do dyżurnego przodownika policji. Ten mu poradził:

— Odbierz pan krzesła siłą...

Łatwo to powiedzieć, ale trudniej wykonać, zwłaszcza na meczu bokserskim, gdzie publiczność jest zazwyczaj tak bojowo usposobiona, że niewiele brakuje, aby ktoś wyszedł z rozkwaszonym nosem.

Bileter wypatrzył moment, gdy jeden z fotografów wstał i wówczas wyrwał mu krzesło. Ale fotograf nie przyszedł do cyrku dla własnej przyjemności, a z obowiązku, zażądał więc od przodownika, wskazania mu miejsca, skądby mógł zrobić zdjęcie.

Policjant obraził się o to, a fotograf widząc, że nie poradzi sobie z nim, usiadł zboku na t. zw. bandzie.

Doszło wówczas do ostrej wymiany zdań i sprawa skończyła się spisaniem protokółu policyjnego o nieprzyzwoite zachowanie się wobec przodownika

Na wczorajszej rozprawie w sądzie grodzkim przodownik uskarżał się, że fotograf PAT'a wymachiwał mu przed nosem fotografją prasową i krzyczał: „ja pana nauczę".

Po obronie adw. Drobniewskiego sąd skazał fotografa zaledwie na 20 zł. grzywny.

W CZTERY OCZY

intymne rozmowy Iksa z czytelniczkami

Chcę kochać i być kochaną

„Jego Maleńka" tak nam pisze o sobie i o „Nim":

„Był piękny czerwiec. Młode, bo zaledwie 15-letnie dziewczę byłam wtedy i poznałam pewnego wojskowego. Spotykaliśmy się codziennie. Nasze rozmowy, a wkrótce i pocałunki w piękne wieczory o zachodzie słońca pośród łąk i zbóż pozwoliły nam marzyć o szczęściu we dwoje. Wiedzieliśmy, że się kochamy. Pragnęłam z nim iść przez życie po różach i cierniach, byle z nim. Kochałam całem sercem, całą duszą. Byliśmy szczęśliwi, bo świat się uśmiechał do nas, bo słonko było takie gorące, jak nasza miłość. Redaktorku, Ty sobie wyobrażasz z pewnością szczęście młodego dziewczęcia, gdy nie wie, czy ma z radości śmiać się czy płakać... czy ma całować wszystkich czy tylko jego... A on całował tak rozkosznie. Jakie piękne wierszyki pisał, jak pragnął, bym taka maleńka się stała, aby mnie mógł tulić w drżących swych dłoniach, bym mu pachniała jak konwalja biała, „o, bądź mi taka, ja pragnę, byś moją była", mówił. Gdyby tak ktoś mnie zapytał o to, czy bym cię oddał za skarby, złoto, odrzekłbym tylko: „Jeśli kochać nie umiesz, to wcale mnie nie rozumiesz". Wierzyłam mu, bo go kochałam, a jednak... Pewnego razu nie przyszedł do mnie. Nie pomogły moje prośby w liście, żeby dał znać, czy jest chory lub nie ma czasu. Po 2 tygodniach przyszedł, tłumacząc się, że był zapracowany. Przeczuwałam, że on kłamie, że nie wrócił ten, którego ja kocham. Przychodził jeszcze wiele razy do mnie, lecz napróżno starałam się dowiedzieć, co się w jego sercu dzieje. Pewnego razu powiedziałam, że nie wytrzymam jego obojętności chcę wiedzieć, co się stało. Mówił, tłumaczył mi długo, lecz serce czuło, że on dla mnie stracony, że z wyżyn szczęścia zostałam strącona w przepaść już na zawsze.

W krótkim czasie poznałam pewnego pana. Przychodził do mnie, kochał i chciał mnie poślubić. Lecz za świeża była moja boleść, abym mogła o tem myśleć. Widywałam jeszcze nieraz tamtego, lecz nie miałam już siły do walki. Może nie wiedziałam, że szczęście trzeba zdobywać. A tamten prosił... I tak minęły 3 lata w ciągłej rozpaczy i oczekiwaniu na powrót utraconego szczęścia napróżno. Postanowiłam: „Nie mam tego, którego kocham, to wyjdę zamąż za tego, który mnie kocha. Może w jego ramionach zapomnę o wszystkiem"? Lecz nie zapomniałam i cierpię nadal. To też zapragnęłam mieć dziecię. Bóg pobłogosławił mi. Mam dwóch synków, pięknych i kochanych nad życie.

Po długich latach znów spotkałam ukochanego. Ożenił się i ma córeczkę, lecz żony swojej, jak mówi, nie kocha.

Prosił mnie, żebyśmy zostali przyjaciółmi, aby móc sobie zwierzać smutki i radości. Lecz ja się na to nie zgodziłam.

Kochany Redaktorze, czy ja mając lat 25, nie zaznam już szczęścia osobistego? Czy ten, którego kocham, za którym tęsknię i którego pragnę choć tylko ujrzeć, nasycić wzrok jego kochaną postacią — bo on mój najmilszy, bo on moje kochanie, — czy nie wolno mi, bo mam męża? Czy cierpienie moje jest wieczne? Czy tajemnicę mojej miłości mam zabrać do grobu? Poradź mi, jak mam go spotkać, aby nie być przez niego źle zrozumianą. Tylko nie każ mi zapomnieć o nim.

Miljoner i piramida

Stany Zjednoczone posiadają najwyższe na świecie drapacze nieba, sięgające 300 metrów wy sokości. W bliskiej przyszłości przybędzie im nowy rodzaj budowli w postaci... piramidy. Pomysł wybudowania dokładnej kopji piramidy Cheopsa powstał w głowie znanego miljonera amerykańskiego, bankiera J. Pierponta Morgana, w czasie, gdy zwiedzał on Egipt w liczniejszem towarzystwie.

Powróciwszy do Ameryki, Morgan polecił architektowi Finzenowi opracować projekt i kosztorys budowy piramidy, która zewnętrznie była dokładną kopją piramidy staroegipskiej, a wewnątrz otrzymałaby urządzenie zupełnie nowoczesne. Architekt udał się wraz z asystentami do Egiptu i tu przeprowadził dokładne badania nad strukturą piramidy Cheopsa. Piramida Morgana będzie według projektu Finzena liczyła 147 metrów wysokości, t. j. tyleż co jej starsza siostra nad Nilem, u podstawy zaś ściany jej będą liczyły tak samo 232 metry długości. Bloki kamienne, które będą użyte do budowy piramidy, obejmą jako całość 2 i pół miljona metrów sześciennych. Piramida amerykańska będzie uwieńczona na ostrym szczycie masztem chorągwianym długości 30 metrów.

Co będzie we wnętrzu tego gigantycznego gmachu, kopji budynku faraonowego? Mieścić się tam będą laboratorja naukowe, szkoła powszechna, radjostacja, a na górze kościoł. Nad budową piramidy Cheopsa pracowało podobno sto tysięcy ludzi przez trzydzieści lat. Wykończenie kolosalnego gmachu wymagało więc 240 miljonów dni roboczych. Inaczej będzie wyglądała praca nad budową piramidy Morgana. Nowoczesne maszyny i narzędzia pozwolą architektowi na ukończenie całej budowy w ciągu sześciu tyl ko miesięcy. Ile będzie kosztowała fantazja architektoniczna magnata amerykańskiego — nie wiadomo.

M.

Nie wiedziała wcale o wojnie światowej

W osadzie rybackiej Olip, na wybrzeżu dalmatyńskiem, zjawiła się osiemdziesięcioletnia wieśniaczka, która chciała uiścić opłatę za przejazd statkiem w starych przedwojennych ban knotach austro - węgierskich.

Wieśniaczka była strasznie przerażona, że pieniądze, których posiadała przeszło siedem set koron, nie mają już żadnej wartości i wycofane zostały z obiegu.

Kobieta nie wiedziała zupełnie, że niema już monarchji habsburskiej. Zlitowali się nad biedną kobietą podróżni i zebrali między sobą kwotę niezbędną na zakupienie biletu.

Wzrost oszczędności w P. K. O.

1000 NOWYCH KSIĄŻECZEK DZIENNIE

W miesiącu wrześniu wkłady oszczędnościowe, jak również liczba oszczędzających wykazują dalszy poważny wzrost.

Wkłady oszczędnościowe wzrosły o 9.220.926 zł., osiągając na dzień 30.IX 1934 r. stan 550.92?.724.— zł., łącznie zaś z wkładami pochodzącemi z waloryzacji dawnych wkładów markowych 575.011.894.— zł.

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych wzrosła w tym czasie i liczba oszczędzających w P. K. O. W ciągu września br. PKO. wydała 3?.226 nowych książeczek oszczędnościowych, osiągając na dzień 30.IX.1934 r. liczbę 1.337.138 książeczek, łącznie zaś z książeczkami pochodzącemi z waloryzacji 1.367.559 książeczek.

Baczność! III B! Tajne!

Rewelacje z za kulis szpiegostwa światowego

Tajemnicza rola Aleksandra Szeka

Zupełnie zrozumiałem jest, że Niemcy, mając do dyspozycji zastęp znakomitych szpiegów, dali się aż nadto we znaki wojującym z nim państwom.

Szczególnie wspomniani w poprzednich artykułach szpiedzy wyrządzili formalne spustoszenia w szeregach Francji, Anglji i Rosji. Dzięki nim niejedno miasto poszło w gruzy, dzięki nim straciło życie tysiące żołnierzy, oficerów i cywilnych.

Trzeba przyznać, że wywiad niemiecki był zorganizowany w sposób budzący podziw. Organizacja szpiegowska w Niemczech datuje się bynajmniej nie od chwili wybuchu wojny światowej. Znaczenie posiadania takiej organizacji zrozumiał już „żelazny kanclerz" Niemiec, Bismark.

On to osobiście organizował wywiad niemiecki, wciągając do jego szeregów wybitne osobistości ze świata arystokratycznego on też był tym, który przekonał piękne i wytworne panie z najstarszych rodów, że największe usługi mogą oddać ojczyźnie, wstępując do wywiadu.

I rzecz ciekawa, kobiety niemieckie entuzjastycznie odniosły się do deklaracji „żelaznego kanclerza" i odegrały wybitną rolę w następnych latach.

Ale rola kobiet w szpiegostwie jest zbyt bogata, a często dramatyczna, by można było ją streścić w kilku słowach. Poświęcimy też kobietom - szpiegom specjalne artykuły.

JAK TO BYŁO W 1914 ROKU

Dla ilustracji, jak doskonale pracowali szpiedzy niemieccy, warto przytoczyć następujące zdarzenie. Zanotowałem je so bie w pamięci.

Było to rankiem 4, czy 5-go sierpnia. Po okropnej nocy, podczas której ustępujący z Warszawy Rosjanie, wysadzili w powietrze most Kerbedzia na stał cichy ranek.

Gnany ciekawością, zapędziłem się na Pl. Teatralny. Tam mieścił się bowiem Ratusz i jak krążyły pogłoski. Niemcy po zajęciu stolicy, zapewne skierują się w te okolice. Istotnie tak było.

Około godziny 9-ej rano od ulicy Senatorskiej ukazała się grupa wojskowych w szarych, wyniszczonych mundurach. Dwóch z nich nosiło okulary, a wszyscy jeździli na rowerach. Posuwali się b. wolno. Lewemi dłońmi trzymali za kierownice. Prawe były swobodne.

Na ulicach widać było pojedyńczych przechodniów. Przyglądano się przybyszom ciekawie. Ale nieznajomi choć wiedzieli, że są w obecnej chwili centralnemi figurami, nie zwracali uwagi na nikogo. Rozglądali się obojętnie po zamarłych domach.

Wolno dojechali do Ratusza. Zatrzymali się. Jeden wydostał świstek papieru, popatrzał i skinąwszy twierdząco głową towarzyszom wszedł na podwórze. Ratusz został zajęty, a wkrótce potem z kilku stron poczęły ściągać do Warszawy połączone wojska austrjacko-niemieckie. A w kilka dni później nastąpił triumfalny wjazd do Warszawy ks. Leopolda bawarskiego.

Drobny ten wypadek jakże dosadnie ilustruje robotę szpiegów niemieckich. Uprzytomnijmy sobie, że wspomniana grupka, która pierwsza wkroczyła do stolicy, nikogo nie pytała, o nic nie prosiła, a tylko na podstawie szczegółowych informacyj szpiegów, odrazu dostała się we właściwe miejsce.

ZDRAJCA CZY... BOHATER?

Trudną zaiste rolę będą mieli ci, którzy zechcą zająć się oceną działalności Aleksandra Szeka.

Są tacy, którzy twierdzą, że Szek to kreatura, kanalja, łotr z pod ciemnej gwiazdy, wyzuty z wszelkiej czci. Ale tak oceniają go... Niemcy.

Inni czynią z Szeka bohatera. Są bowiem dane, stwierdzające, że gdyby nie Szek, Niemcy wygraliby wojnę. Że, gdyby, nie jego tajemnicza, a pełna niebezpieczeństw praca, St. Zjednoczone nie przystąpiłyby do wojny, nie poparłyby aljantów.

I kto wie, jaki obrót przyjęłaby woina światowa z 1914 roku, gdyby oddziały amerykańskich wojsk nie znalazły się w decydującym momencie na zachodnim froncie. A właśnie koło historji obróciło się zupełnie inaczej, właściwie dzięki Aleksandrowi Szekowi.

Kim był ten człowiek i jaką rolę odegrał?

Dalszy ciąg nastąpi.

Emge.

Upiory Chicago

Na tropie roznosicieli śmierci

W kilka godzin po opisanych wypadkach, komisarz Harting zdołał odzyskać siły. Zasiadłszy w głębokim fotelu w krótkich słowach opowiedział szefowi o przebiegu zdarzeń.

Opisywał to wszystko w sposób tak barwny, że szef słuchając, kilkakrotnie nerwowo poruszył się. Ręce jego zaciskały się bezsilnie. Wierzył bowiem, że jeśli taka straszna przygoda spotkała komisarza, jutro może on znaleźć się w podobnej sytuacji.

Ale czy on potrafi wydostać się z opresji? Czy tajemnicza banda, schwytawszy go, będzie się bawiła w dyskusje? Czy nie odrazu uśmiercą go?

Na samą myśl, że mógłby wpaść w ręce groźnych włamywaczy, szef silnie zbladł. Zauważył to obecny przy tem lekarz. Udzielił szefowi doraźnej pomocy. Uspokoiwszy się, szef zwrócił się do komisarza.

— Mam nadzieję, że przystąpi pan natychmiast do działania. Jeśli ośmielili się na pana podnieść rękę, to kto wie czy jutro nie sięgną wyżej... Szef nie dokończył swej myśli. ale obecni doskonale zrozumieli. Wystarczyło biewiem spojrzeć na drżącego szefa.

— Oczywiście, że nie pokpimy sprawy — odpowiedział komisarz. — Musimy działać teraz sprawnie i co najważniejsze jak najszybciej. Nie ulega wątpliwości, że banda zmieniła swą melinę i zapewne szykują się do nowej akcji. Należy natychmiast wysłać na miejsce kilku wywiadowców. Oto proszę opis terenu — i przy tych słowach komisarz nakreślił na karteczce szereg nazw i znaków.

Zlecenie wykonano wlot. Upłynęło znów kilka godzin. Nadszedł wieczór. Z niecierpliwością oczekiwano na powrót wywiadowców.

Wreszcie zjawili się o 10 wieczorem. Jeden z nich zaraportował:

— Byliśmy na miejscu. Z zachowaniem wszelkich ostrożności weszliśmy do lokalu. Z bronią w ręku obeszliśmy wszystkie pokoje, byliśmy nawet w lochu, gdzie dręczono pana komisarza. Nikogo nie znaleźliśmy.

Jedynie w jednym z pokojów, wyglądającym na rupieciarnię, znaleźliśmy stos peruk, wąsów i temu podobnych przyborów. Widocznie pokój ten przeznaczony był do charakteryzowania się bandy.

Gdyśmy opuszczali opustoszały budynek, natknęliśmy się na jakąś starszą kobietę. Zwróciliśmy się do niej po informacje, ale niestety okazało się, że niewiasta jest głucha jak pień. Na wszelkie pytania, odpowiadała machaniem rąk. Nie było rady i musieliśmy zrezygnować.

Podczas słuchania raportu wywiadowców, komisarz siedział w fotelu przy oknie. Olbrzymie okno zasłonięte było ciężkiemi sztorami.

Zupełnie przypadkowo, komisarz nieznacznie uniósł kotarę i wyjrzał. Wzrok jego zatrzymał się na przeciwległej stronie ulicy.

Spostrzegł tam jakiegoś jegomościa, który przemierzał mały odcinek chodnika i od czasu do czasu spoglądał w okno, za którem siedzieli komiszarz, szef i inni.

Tajemniczy osobnik zaintrygował komisarza. Wolno opuścił kotarę, cicho przywołał jednego z wywiadowców i szepnął:

— Na drugiej stronie kręci się jakiś typ. Podejrzany. Wyjdzie pan no i chcę tego typa tu widzieć.

— Rozkaz panie szefie.

Zachowanie się komisarza wywołało pewne poruszenie wśród obecnych, ale Harting ruchem ręki uspokoił ich.

Upłynęło 5 minut. Nagle otworzyły się drzwi i popychany przez wywiadowcę wpadł jakiś mężczyzna. Patrzał zpodełba, ręce, choć w łańcuchach, szarpały je, usiłując się wyzwolić.

Harting, ujrzawszy jegomościa, wpatrzył się weń bystro i spokojnie odezwał się:

— Jak się pan miewa, panie inżynierze?!

Dalszy ciąg nastąpi.

Miecz. Gór.

Zjazd beliniaków

Onegdaj odbył się w Warszawie zjazd Koła b. Żołnierzy 1 p. ułanów Legjonów Polskich Beliny.

W godzinach rannych w kościele garnizonowym odbyło się uroczyste nabożeństwo, na które przybyli członkowie rządu z p. premjerem L. Kozłowskim na czele.

Po nabożeństwie pan premjer Kozłowski dokonał odsłonięcia tablicy pamiątkowej, wmurowanej w kościele ku czci poległych beliniaków.

O godz. 12-ej w południe w sali reprezentacyjnej Centrum Wyszkolenia Sanitarnego przy ul. Górnośląskiej odbyło się otwarcie zjazdu Koła Beliniaków.

Zjazd zagaił gen. Wieniawa-Długoszewski, witając wszystkich kolegów z wojewodą Beliną - Prazmowskim. Po podkreśleniu węzłów koleżeńskich, jakie łączą Beliniaków, gen. Wieniawa - Długoszewski oddał hołd zmarłym w ciągu ostatniego roku kolegom z 1 pułku ułanów Beliny.

Zkolei uchwalono wysłać depeszę do Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Po ukonstytuowaniu się prezydjum zjazdu z woj. Beliną-Prazmowskim, jako przewodniczącym i po sprawozdaniach zarządu z działalności, dokonano wyboru nowych władz.

Prezesem ponownie wybrany został gen. Wieniawa-Długoszowski; ponadto do zarządu weszli: pnłk. Jan Kawiński, pnłk. Ksawery Maszedro, ppłk. Tadeusz Kornitowicz, ppłk. Lewandowski, mjr. Cedro Rudnicki, mjr Janusz Żuławski, rotm. Karol Światełko, Zdzisław Rudnicki. Na przewodniczącego komisji rewizyjnej wybrano gen. Janusza Głuchowskiego.

Najstarsza weteranka 1863 roku

W Wilnie w drodze do Warszawy zatrzymała się 92-letnia Marja Fabjanowska, którą niedawno specjalna komisja kwalifikacyjna przy M. S. Wojsk. uznała za weterankę 1863 roku.

Pani Fabjanowska przyjechała do Wilna z Kowna, gdzie dotychczas mieszkała, a obecnie ma mieszkać w schronisku weteranów 1863 r. w Warszawie.

SKŁADAJCIE OFIARY NA POWODZIAN

PROGRAM RADJOWY

6,45 Pieśń poranna; 6,48 Muzyka; 6,52 Gimnastyka. 7,07 Dalszy ciąg muzyki; 7,50 Koncert reklamowy; 12,10 Koncert (Tr. ze Lwowa); 12,45 „Szary wróbel" — opowiadanie dla dzieci; 13,05 Dalszy ciąg koncertu ze Lwowa. 15,35 Przegląd giełdowy; 15,45 Muzyka lekka; 17,00 Recital fortepianowy; 17,25 Pogadanka społeczno-prawna pt. Wezwanie sądowe; 17,35 Po jednej piosence; 18,10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy. 18,15 Koncert popularny; 18,45 Jesień w poezji — szkic literacki; 19,00 Dalszy ciąg koncertu popularnego; 19,20 Pogadanka aktualna; 19,30 Piosenki. 19,50 Wiadomości sportowe; 20,15 Wieczór literacki (Tr. ze Lwowa); 20 55 Jak pracujemy w Polsce; 21.00 Gody weselne — słuchowisko obrzędowe w układzie Leona Schillera. 22,00 Koncert reklamowy; 22,15 Muzyka taneczna; 22,45 Odczyt w języku esperanckim; 23,05 Dalszy ciąg muzyki tanecznej;

OLGA KAMIEŃSKA W RADJO

Popularna pieśniarka Olga Kamieńska wystąpi w koncercie radjowym dziś o godz. 15,45, przeznaczonym muzyce lekkiej, aby odśpiewać kilka melodyj ze swego repertuaru. Część orkiestrowa obfituje również w popularne melodje walców, foxtrotów i tang. Dyryguje Stanisław Nawrot.

„GODY WESELNE" — W RADJO.

Dziś o godz. 21,00 radjostacja warszawska nadaje słuchowisko obrzędowe w układzie Leona Schillera. które zobrazuje radjosłuchaczom „Gody weselne". Będzie to barwny obrazek ludowy w opracowaniu muzycznem niezwykle utalentowanego młodego kompozytora Romana Palestra z żywemi i wesołemi piosenkami charakterystycznemi dla folkloru polskiego. Wykonanie powierzone zostało solistom, orkiestrze i chórom Polskiego Radja pod dyrekcją znanego dyrygenta Mieczysława Mierzejewskiego.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Klęska Ł.K.S. w Warszawie

Na Stadjonie Wojska Polskie go rozegrany został mecz o mistrzostwo Ligi pomiędzy Legją a ŁKS, zakończony zdecydowa nem zwycięstwem Legji w stosunku 6:1 (2:1).

W pierwszej połowie obie dru żyny grały beznadziejnie. Lekką przewagę mieli jednak łodzianie. Po przerwie Legja opa nowała boisko, podczas gdy ŁKS załamał się. Bramki dla zwycięsców zdobyli Łysakowski (3), Przeździecki, Grabiński i Martyna (z karnego). Honoro wy punkt dla łodzian uzyskał Herbstreich.

Mecz wykazał, że forma obu drużyn pozostawia wiele do życzenia. Najlepiej zaprezentowa li się bramkarze (Keller i Frymarkiewicz). Linja obrony była u Legji pewniejsza. Na pomocy łodzianie byli równorzędni jedynie do przerwy, podczas gdy w drugiej połowie pomoc Legji znacznie górowała. W ataku Legji najlepsza była lewa strona (Łysakowski i Wypijewski). Na wrot wyraźnie się oszczędzał. Prawa strona była wprawdzie słabsza, ale stała również na pewnym poziomie. Atak łodzian grał chaotycznie. Bardzo słaby był Król. Wyróżnić można jedy nie Herbstreicha.

Sędziował p. Rumpler z Krakowa.

Spotkania międzynarodowe

W Kopenhadze wobec 28.000 widzów rozegrany został międzypaństwowy mecz piłkarski Niemcy — Danja. Zwyciężyły Niemcy 5:2 (1:0).

*

W międzypaństwowym meczu piłkarskim, rozegranym w Budapeszcie, Węgry pokonały Austrję 3:1 (1:1).

*

W Oslo (Norwegja) piłkarze sowieccy pokonali reprezentację miasta 9 : 0.

Popończyk - Olecki

wygrali małą sześciodniówkę

W niedzielę na Dynasowskim torze kolarskim w Warszawie odbyły się zawody kolarskie w formie małej sześciodniówki: za wodnicy konkurowali o zwycięstwo w czasie 144 minut, zamiast 144 godzin.

Na starcie stanęło 10 par, bieg ukończyły tylko cztery pary. Pierwsze miejsce zajęła para Popończyk — Olecki 44 pkt., 2) Włodarczyk — Bryszke 33 pkt. Obie te pary zdołały wyrwać na stępnym zawodnikom jedno okrążenie. Na trzeciem miejscu Głowacki—Kieliszek, na czwartem — Moczulski—Stahl.

Zawodnicy przebyli 220 okrążeń, co daje dystans 83.850 mtr. W ciągu ostatniej godziny przebyty dystans wynosił 34.650 m. Wynik, uzyskany w ciągu 144 minut, jest swego rodzaju rekordem, gdyż w roku ub. zwycięska para Michalak — Frączkowski w tym samym odcinku czasu przebyła 82.005 mtr.

Przebieg zawodów był bardzo interesujący i zgromadził bardzo liczną publiczność. W czasie biegu rozegrano 12 finiszów, które decydowały o punktacji. W 90-tem okrążeniu Popończyk — Olecki zainicjowali próbę ucieczki, która zakończyła się po wodzeniem, dając parze tej jed no okrążenie przewagi nad rywalami. Taką samą ucieczkę, również zakończoną powodzeniem, przeprowadziła nieco później para Włodarkiewicz—Bryszke.

Przed wyścigiem tym para Igo — Kaczmarski na tandemie zaatakowała rekord na 1.000 m., należący do Michalaka — Targońskiego. Próba nie powiodła się. Zawodnicy uzyskali czas 1:06,2 sek., a więc o 0,4 sek. gorzej od rekordu Polski.

Nasi bokserzy górą!

Poznań-Wrocław 10:6

W Poznaniu wieczorem rozegrany został międzymiastowy mecz bokserski między reprezentacjami *Poznania* i *Wrocławia*.

Wyniki walk: waga musza: Sobkowiak (P) zwyciężył Baslera (W) na punkty; waga kogucia: Miner (W) — Marcysiaka (P) na punkty; waga piórkowa: Kainar (P) — Büttnera (W) na punkty; waga lekka: Sipiński (P) — Büttner (W) nierozegrana; waga półśrednia: Lelewski (P) — Schmidt (W) nierozegrana; waga średnia Wojewoda (P) — Kernkego (W) na punkty; waga półciężka Kreisch (W) — Szymurę (P) technicznym k. o.; waga ciężka: Jakart (P) Kozubkę (W) na punkty. Ostateczny wynik meczu: 10:6 na korzyść Poznania.

Warszawa-Gdańsk 10:6

W niedzielę wieczorem w Sporthalle w Langfuhr w Gdańsku rozegrany został międzymiastowy mecz bokserski Warszawa — Gdańsk. Wyniki:

waga musza: Rotholc (W) zwyciężył Jacobsa (G) na punkty,

w. kogucia: Moczko (W) Sobotkę (G) na punkty,

w. piórkowa: Polus (W)—Sykowsky (G) nierozegrana,

w. lekka: Neustadt (W) Wessela (G) w 3 rundzie k-o,

w. półśrednia: Reetz (G) Janczaka (W) na punkty,

w. średnia: Koss (G) Ożarka (W) na punkty,

w. półciężka: Doroba (W) Muellera (G) na punkty,

w. ciężka: Mizerski (W) — Kausky (G) nierozegrana.

Ostateczny wynik meczu 10:6 dla Warszawy.

Przykra porażka Polonji w Krakowie

W Krakowie w meczu ligowym Podgórze rozgromiło stołeczną Polonję w stosunku 5:0 (4:0). Przebieg gry wykazał znaczną przewagę krakowian do przerwy. W tym okresie też pada również najwięcej bramek zdobytych kolejno przez wszystkich napastników (Guzda, Kowalkowski, Gamaj, Hodur).

Po zmianie pól — gra niecie kawa i na dość niskim poziomie. Piątą bramkę uzyskuje Guzda, ustalając wynik gry. Pod koniec meczu Polonja nie wyzyskuje rzutu karnego.

W drużynie warszawskiej wyróżnili się jedynie Bułanow i Szczepaniak.

Podgórze przez to zwycięstwo umocniło swoją pozycję.

Zwycięstwo Garbarni nad Wisłą

Drugi mecz ligowy w Krakowie pomiędzy Garbarnią a Wisłą zakończył się zwycięstwem Garbarni 3:1 (1:1). Zwycięstwo zawdzięcza Garbarnia szczęśliwemu przypadkowi, gdyż jeszcze na 2 minuty przed końcem meczu wynik był nierozstrzygnięty 1:1. Pierwszą bramkę zdobył Riesner dla Garbarni. Wyrównał Kopeć. Druga połowa przez 43 minuty nie przyniosła rozstrzygnięcia; dopiero w 44-tej minucie Walicki zdobywa drugą bramkę dla Garbarni a na kilka sekund przed końcem Joksz z karnego ustala wynik

Zawody stały na wysokim poziomie. Gra przez cały czas bardzo żywa i obfitująca w ciekawe momenty pod bramkami. Obie drużyny grały w odmłodzonych składach, wykazując mimo to dobrą formę.

Noji zaatakował własny rekord

W Poznaniu odbyły się wczoraj wewnętrzne zawody lekkoatletyczne poznańskiego Sokoła, na których długodystansowiec Noji usiłował pobić swój własny rekord w biegu na 5 klm., uzyskany przed tygodniem w Warszawie w walce z Lehtinenem i Pettersenem.

Próba nie udała się. Noji uzyskał wynik gorszy, mianowicie 15:48 sek.

Bokserzy krakowscy pokonali śląskich

W niedzielę odbył się w Krakowie mecz bokserski pomiędzy „Naprzodem" z Lipin a krakowskim „Wawelem". Mecz był spotkaniem towarzyskiem i zakończył się zwycięstwem „Wawelu" w stosunku 11 : 3.

Atrakcją zawodów była walka Rudzkiego z Chrostkiem, która zakończyła się wynikiem remisowym.

Mecz o wejście do ligi w Poznaniu

W niedzielę odbył się w Poznaniu mecz pomiędzy poznańską „Legją" a łódzkim ŁTSG. Zwyciężyła Legja w stosunku 3 : 2 (2 : 2).

Wszystkie trzy bramki dla Legji uzyskał Genster. Dla ŁTSG jedną bramkę zdobył Królewiecki, druga — samobój cza.

Pogoń mistrzem w szczypiorniaku

W niedzielę w drugim dniu mistrzostw Polski w szczypiorniaku rozpoczęto od rozgrywki meczu Zjednoczenie — Garbarnia, unieważnionej a skutek protestu Zjedoczonych. W rozgrywce, która trwała 35 min. wygrało Zjednoczenie 1:0. W półfinałach Pole Zachodnie pokonało Jagielonję 13:0 (7:0) i Pogoń wygrała ze Zjednoczonymi 7:1 (3:0).

W finale Pogoń wygrywa z Polem Zachodniem 3:1 (0:0), a w rozgrywce o trzecie miejsce Zjednoczenie biją Jagielonję 7:2 (4:0).

Tłoczyński w Poznaniu

W niedzielę na kortach tenisowych poznańskiej Warty rozegrano towarzyski mecz tenisowy, pomiędzy Wartą a warszawską Legją. W barwach Legji wystąpił m. in. mistrz Polski Tłoczyński.

Mecz zakończył się całkowitem zwycięstwem Legji w stosunku 5:0.

Tłoczyński grał tylko w grze podwójnej w parze z Semilskim przeciwko parze poznańskiej Talarczyk — Kasprzak i wygrał w stosunku 6:4, 10:8.

Ponadto Tłoczyński — Semilski rozegrali mecz pokazowy dwusetowy z parą Majewski (WLTK) — Talarczyk (Warta). Mecz skończył się wynikiem 8:6, 3:6.

ROBOTNICZE MISTRZOSTWA KOLARSKIE

Na Bielanach odbyły się mistrzostwa kolarskie klubów robotniczych Warszawy na 50 km.

Pierwsze miejsce zajął Bochenek (Elektryczność) w czasie 1:32 min. przed swoimi kolegami klubowymi Zadwornym i Szymańskim.

NOWY REKORD ŚWIATOWY W KOLARSTWIE.

Frank Southall, zawodowy kolarz, ustanowił w Paryżu nowy rekord światowy w jeździe 24-godzinnej na szosie, uzyskując wynik 457 mil.

Dawny rekord należał do australijczyka Oppermana i wynosił 431,5 mil.

KOMPROMITUJĄCA KLĘSKA GWIAZDY.

W Toruniu w meczu o wejście do Ligi WKS-Gryf pokonał mistrza Warszawy Gwiazdę w stosunku 7:1 (4:1).

BIEG NAPRZEŁAJ W ŁODZI.

Bieg naprzełaj, rozegrany w Łodzi na 800 mtr. dla pań wygrała Głażewska w czasie 2:53,6.

ZAWODY KOLARSKIE LEGJI.

Wczoraj, w niedzielę, na szosie pod Strugą odbył się wyścig kolarski na dystansie 100 klm., organizowany przez Legję warszawską o pubar płk. Rudolfa.

Startowało 15 zawodników. Zwyciężył Wasilewski w czasie 3:12.06 sek., przed Kiełbasą.

BOKSERZY LEGJI POKONALI MAKKABI.

Wczoraj, w hali sportowej na stadjonie Wojska Polskiego odbył się towarzyski mecz bokserski pomiędzy zespołami stołecznemi Legja — Makkabi.

Mecz zakończył się zwycięstwem Legji w stosunku 8:6.

Piłkarze Ruchu pokonani w Poznaniu

Wczoraj odbył się w Poznaniu towarzyski mecz piłkarski pomiędzy miejscową drużyną HC. (Cegielski) a śląskim Ruchem.

Drużyna śląska wystąpiła w składzie kombinowanym z dwoma graczami ligowymi. Mecz za kończył się zwycięstwem H. C. w stosunku 4:1 (1:0).

Warta przegrywa z Pogonią

We Lwowie w meczu ligowym Pogoń pokonała Wartę 3:1 (2:1). Zawody nie stały na zbyt wysokim poziomie, były jednak dość ciekawe i emocjonujące. Bohaterem dnia był Niechcioł, który zdobył wszystkie 3 bramki dla lwowian (jedna z rzutu wolnego). Przykucki zaprezento wał się słabo. Bramkarz Warty Fontowicz nie zawinił żadnej z bramek, ale grał dość niepewnie. Pogoń, mimo zwycięstwa, nie wykazała dobrej formy. Atak rozegrał się dopiero po przerwie. Środkowa pomoc była bardzo słaba. Zwycięstwo zawdzięczają lwowianie jeszcze słabszej formie przeciwnika, u którego na wyróżnienie zasługuje jedynie prawa strona ataku.

Jedyny punkt dla Warty zdobył Szwarc. Matjas I (Pogoń) nie wyzyskał rzutu karnego.

Ligowy Ruch zwyciężył w Bytomiu

W niedzielę w Bytomiu śląski Ruch ligowy rozegrał mecz towarzyski z SC. 09 Bytom, mistrzem Niemiec Południowo-Wschodnich.

Zwyciężył zasłużenie Ruch w stos. 5:3 (2:1).

Zawodom przyglądało się około 10.000 widzów.

Bramki dla Ruchu uzyskali: Wilimowski i Kubisz po 2, Włodarz 1.

Rekord Walasiewiczówny wyrównany

W ramach akademickiego międzypaństwowego spotkania Czechosłowacja — Węgry, Czeszka Koubkowa uzyskała świetny wynik w biegu na 800 mtr., mianowicie — 9,8 sek.

Wynik ten jest wyrównaniem światowego rekordu na tym dystansie, należącego do Walasiewiczówny.

Prasa czeska niesłusznie wymienia ten reklamuje jako nowy rekord światowy.

Lehtinen o Noji

Słynny biegacz fiński, Lauri Lehtinen, który przed tygodniem startował w Warszawie, wrócił do kraju i udzielił wywiadu dziennikowi w Helsingforsie „Helsingin Sanomat".

W wywiadzie tym Lehtinen przepowiada naszemu biegaczowi Noji wielkie możliwości w biegach długodystansowych

MIŁOŚĆ ANUSI

Wzruszające dzieje pięknego dziewczęcia

CZĘŚĆ TRZECIA.— POKUTA.

1. PLOTKI, PLOTECZKI...

Minęły trzy miesiące. Był już schyłek października, ale „polska jesień" jeszcze opromieniała Warszawę złocistemi przebłyskami słońca.

Elżunia sama jedna, tylko ze swoją pokojówką Zośką i paroma osobami służby piękny swój pałac opuściła i przeprowadziła się do rodziców, jeszcze będących na wsi. Pozostał z niej tylko cień. Niktby nie uwierzył, że to dopiero zaledwie 25-letnia kobieta doniedawna jeszcze olśniewająca, czarująca, urodą. Teraz była to jakby wdowa, gorzej nawet, jak matka, która straciła dziecko...

Nie widywała nikogo. Bywała u niej tylko dawna przyjaciółka Marysia, która wytrwale znosiła jej wszystkie krążące o niej plotki.

Zapytała Elżunię, dlaczego nie jedzie na wieś. Elżunia odpowiadała wykrętnie, ale naprawdę nie wyjeżdżała tylko dlatego, bo chciała być w tem samem mieście, co Bolek.

Olgierda już nie przyjmowała. Słyszała, że mu się teraz dobrze powodzi. Skąd ma pieniądze? Niewiadomo. Pewno wygrywa w karty, bo skąd inaczej?

Aby trochę rozerwać Elżunię, Marysia zabrała ją na spacer w Aleje. Trzeba trafu, że spotkały Bolka. Uchylił tylko kapelusza i ani drgnął. Natomiast Elżunia o mało nie zemdlała z wrażenia...

— Czyżby go jeszcze kochała? — zapytała się Marysia sama siebie.

Lecz zanim dała sobie odpowiedź na to pytanie, przemknęło wspaniałe auto, w którem siedziała... Anusia.

Marysia, oczywiście, odrazu zaczęła trajkotać, aby opowiedzieć jej o losach Anusi, Elżunia przerwała jej wszakże, mówiąc:

— Możesz mi nie opowiadać. Wiem wszystko.

— Skąd? Widujesz się z nią? To chyba niemożliwe?

— Widuję się, owszem, i nie wiem, dlaczego nie miałabym tego nie czynić. Kocham ją po dawnemu...

— Ale zrozumże, jak można się kompromitować towarzystwem takiej... no, już wiesz, co mam na myśli... Cóż na to świat powie?

— Świat bardzo często potępia niewinnych, a rozgrzesza winnych.

— O niej chyba nie powiesz, że jest... niewinna. Nie potępiam jej, ale przecież to, co zrobiła nie jest... poświęceniem...

— A właśnie, że tak, widzisz!... Poświęciła się dla mnie.

Wielce zainteresowana Marysia chciała koniecznie dowiedzieć się szczegółów, ale nowe spotkanie znów jej uniemożliwiło dalszy bieg myśli.

Minął je bowiem pewien porucznik, wpatrujący się uparcie w przejeżdżające samochody. Na jego widok Elżunia aż jęknęła...

— Co ci się stało? — zapytała Marysia.

— To on, on... — bełkotała.

— Jaki on? Co ty wygadujesz?

— Jeden... co umarł... Zdumiewające podobieństwo....

—Wytłumaczże mi wreszcie...

— Niewarto. Z pewnością się omyliłam. Narazie jeszcze umarli nie zmartwychwstają....

Obejrzała się za siebie. Tajemniczy porucznik już zniknął bez śladu, jak duch.

2. POWRÓT.

Przed dwoma dniami całe Tomirzyce były bardziej podniecone, niż kiedykolwiek.

Była dziesiąta wieczorem. Starzy Bończalowie siedzieli spokojnie przy stole, gdy nagle Bończal szepnął:

— Już niedługo Wszystkich Świętych.... Jaś skończyłby dwadzieścia osiem lat... gdyby żył...

Bończalowa westchnęła i dodała:

— Trzeba zaraz jutro zamówić Mszę św.

Bończal milczał dłuższą chwilę, poczem mruknął:

— A wszystko przez tę... dziewkę...

— Dajże spokój...

— A ty daj mi się przynajmniej wygadać... Dla łajdaczki, którą traktowaliśmy już niemal, jak córkę.. Głupcy... Trzeba było odrazu się domyśleć, że z niej nic dobrego nie wyrośnie. Wychowana była na książęcym dworze i...tam właśnie się nauczyła tej rozpusty. Podobno teraz Elżunia także zdradza męża, ile wlezie...

— Dajże spokój, stary, co ty wygadujesz...

— A boś ty zawsze ślepa była! I zanadto łagodna! Gdy mnie djabli wezmą, twoi przyjaciele cię rozkradną i pójdziesz na starość z torbami... Głupie też, że mi się ten Biedrzych na oczy nie pokazuje. Czego się boi? Przecież nie winien, że jego córka jest taka... To nie on ją na taką wychował, tylko ci z zamku...

— Wiesz, co, stary? Masz się żołądkować gadaniną, to chodźmy lepiej spać...

Bończal już chciał się udać na spoczynek, gdy wtem rozległo się zajadłe ujadanie psa.

Wyjrzał przed chatę i widząc jakiś cień, zapytał:

— Kto to?

— Swój... — odpowiedział jakiś zduszony głos.

Bończal zadrżał. Krew uderzyła mu do głowy. Pomyślał sobie:

— Gdyby Jaś żył... przysiągłbym, że to on...

Pies skakał dookoła przybysza przyjaźnie i radośnie...

Bończal zapytał raz jeszcze:

— Kto tam?

— To ja, tatusiu — padła odpowiedź.

— Jasiu! — wrzasnął stary Bończal, aż żonę tem przeraził. Wybiegła także...

Po chwili już Jaś obejmował czule ojca i matkę.

— Dlaczegoś nic nie pisał? — pytali.

— Bo chciałbym, aby nikt nie wiedział o moim powrocie.

Opowieść jego była krótka. Podczas potyczki z przemytnikami, zabrnął na terytorjum sowieckie. Tam go postrzelono i zabrano do szpitala. Do czasu wyjaśnienia, jak się znalazł zagranicą, nie pozwalano mu nic pisać.

Poco przyjechał? Bo odezwała mu się znów w sercu miłość. Ta sama, która go wypędziła z tych stron, teraz go tu znów pchnęła.

Wpłynął na to w dużej mierze list garbuska, który, choć go nie przekonał, ale w każdym razie zachęcił do powrotu, aby móc ujrzeć Anusię, usłyszeć jej głos, a potem wypytać, wybadać... Jadę właśnie teraz do Warszawy...

— Więc wciąż jeszcze myślisz o tej..? Na nasze nieszczęście przyszła na świat... Posłuchaj mnie, starego... Rzuć ją wreszcie nazawsze te...

Jasia jakby kto strzelił w serce..

Dalszy ciąg jutro

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

ZAŁAGODZONA SPRZECZKA.

Noderski wyszedł razem z Montemortem od Mary Joung. Montemort odesłał swój samochód i siadł razem ze swym agentem.

— Przejdziemy się trochę — zaproponował Montemort.

— Chciałem z tobą poważnie pomówić. Zaczynasz mi się nie podobać. Zachowujesz się tak, jakbyś zapomniał, kim jesteś i kim ja jestem. Czy potrzebuję ci przypomnieć? Obiecałeś mi absolutne posłuszeństwo i tego musisz dotrzymać.

— Zdaje się, że wykonałem wszystko, czego sobie życzyłeś — mruknął Noderski.

— Twoje zachowanie się wobec tej dziewczyny jest skandaliczne. Postępowałeś tak, by ją do siebie zrazić. To mi się nie podoba i nie może mieć miejsca!

— A może właśnie obrałem sobie taką taktykę, by ją tem prędzej opanować

— Możesz to opowiadać jakiemuś głupcowi, nie mnie. Zbyt dobrze się znam na tem! Domyślam się zresztą, że nie odbierałeś takiej taktyki celowo. Zresztą powiedziałem ci już, że myślenie do ciebie nie należy. Ty masz się kochać w tych kobietach, które ci wskażę i w sposób jaki ci zalecę. To wszystko. Czyż nie obserwowałem twego zachowania się z Danką Zuberską? Całe szczęście że to dziewczyna ograniczona i próżna. Poprostu zmusiłem ją do tego, by ona ciebie uwiodła, nie ty ją. Ty postępowałeś prawie wbrew moim wskazówkom. Poniosły cię chwilowe zmysły i temu tylko zawdzięczam, że plan się udał.

— Wziąłeś nawet pieniądze?

Montemort machnął ręką.

— To drobiazg. Jutro Danka ci je przyniesie, bo niedyskretny świadek złożył jej już wizytę. Narazie delikatnie bez wplątywania w to Zuberskiego. A jeśli jutro nie przyniesie, wtedy porozmawiamy z tatusiem.

Chwilowo zapanowało milczenie.

— Pamiętaj, hrabio — Montemort to mówił z wyraźnem szyderstwem, że ze mną zabawa jest krótka. Wymagam posłuszeństwa i będę je miał. Jesteś w moich rękach. Nie chcesz chyba stać się nędzarzem i wpakować się do więzienia.

— Nietylko mnie grozi więzienie! — zauważył zirytowanym tonem Noderski.

— Tylko tobie! Ty nawet nie wiesz, że do twego dozorcy zachodził jakiś wywiadowca i coś węszył. Jakoś się uspokoił,ale widocznie miał dobrego nosa, kiedy się kręcił koło twojego mieszkania.

— Nie strasz mnie tem! Ta zbrodnia ciąży równie dobrze na tobie!

— Na mnie? Jestem zupełnie niewinny i z łatwością tego dowiodę.

— Tylko w tym wypadku, jeśli ja będę milczał.

— Nie, w każdym wypadku. Pamiętaj o świadectwie pani Meli, którą opiekuje się narazie mój przyjaciel i każdej chwili może dać świadectwo, że pani Lamocka jest zupełnie zdrowa, a wtedy jej zeznania mogą mieć bardzo przykrę następstwa. To ci nie grozi, dopóki ja nad tem czuwam.

— Przestańmy się sprzeczać — powiedział pojednawczo Noderski. — Byłem ostatnio zdenerwowany i przemęczony. Brak mi było sił. Kuracja też mnie wyczerpała. Lepiej powiedz, jakie masz plany wobec tej Amerykanki.

Montemort zerknął podejrzliwie na Noderskiego.

— Plan mam gotowy. Na pewno ci się spodoba. Ale nie warto rozwijać go teraz szczegółowo. Ta dziewczyna nadaje sobie tylko pozory zepsucia i znajomości grzechu. Jestem przekonany, że rzeczywistość jest zupełnie odmienna. Jeśli kiedykolwiek pozwoliła się pocałować, to było wszystko. Dlatego łatwiej będzie ją związać z tobą i omotać. Masz być u niej z wizytą sam jeden.

— Podsłuchałeś?

— Mam doskonały słuch. Postaraj się zdobyć ją odrazu bez zbytnich ceregieli. Oddanie podporządkowuje kobietę mężczyźnie, choćby to była taka sobie samodzielna Amerykaneczka, jak nasza Mary. Jeszcze upłynie sporo wody, zanim psychika kobiety odmieni się i będzie ona sobą, bez względu na to, czy należy do jakiegoś mężczyzny, czy nie. Teraz ją interesujesz, chciałaby sobie poigrać z ogniem, do czego skłaniają ją zmysły. Jest młoda i zbyt pewna panowania nad sobą. Ale to ją zawiedzie.

— I co dalej?

— Będziesz w sposób tajemniczo - romantyczny jej kochankiem. Te trzeźwe Amerykanki lubią romantyzm aż do głupoty mimo swej inteligencji, mimo pozy wyrachowania, jaką starają się okazać na każdym kroku.

— Ciągle nie widzę w tem interesu finansowego.

— Ja go widzę doskonale. Będziesz się starał w nią wmówić, że konieczny jest ślub, a przedtem naturalnie rozwód z Lilą. Ja, naturalnie nie osobiście, wejdę wtedy w porozumienie z jej ojcem. Damy mu do zrozumienia, że nie jesteś odpowiednim zięciem dla niego. Twoje straty moralne odstąpienia od planów małżeńskich z jedynaczką miljonera będą naturalnie bardzo kosztowne. Stary będzie jednak gotów na duże koszty, bo nie znosi hrabiów, europejskich arystokratów, którzy byli tak modni niedawno w Ameryce, że kupowano ich na wagę złota dla córek różnych królów masła, margaryny, czy żelaza. Stary ma uprzedzenie głęboko uzasadnione w stosunku do europejskich biedaków, którzy nie potrafią robić miljonów, natomiast mają niezwykły dar ich puszczania. Zrozumiałeś?

Noderski kiwnął głową.

Dalszy ciąg nastąpi

Październik

9

Wtorek
św. Djonizego

Ze sportu:

Sprawozdania z zawodów piłkarskich

Wawel prowadzi zdecydowanie w puharze klubów kl. A.

Wawel—Makkabi 4:3 (2:1)

Wawel mimo że wystąpił w osłabionym składzie zwyciężył zasłużenie, i tem samem zapewnił sobie zdecydowanie pierwsze miejsce, tak że trudno będzie następnym zespołom go doścignąć. Makkabi zasilona swemi czołowemi graczami, którzy po odbyciu służby wojskowej powrócili do macierzystego klubu. Bramki dla zwycięsców zdobyli Piątek 1, Boligłowa i Wróbel po 1, dla pokonanych Spira 2 i Kling 1. Sędziował p. Sławikowski.

Zwierzyniecki—Legja 3:3 (2:1)

Do przerwy silna przewaga Zwierzynieckiego, a od przegranej uchronił Legję doskonale broniący bramkarz. Gra prowadzona ną rozmokłym terenie nie stała na odpowiednim poziomie.

Bramki dla Legji uzyskali. Grabka, Mytar i Bielecki, dla Zwierzynieckiego Kozera. Sędziował p. Medwin.

Olsza—Krowodrza 2:1 (0:0)

Gra ospała gdyż obie drużyny nie wysilały się zbytnio i wystąpiły w rezerwowych składach. Na ogół Olsza była lepszą drużyną. Sędziował p. Königsberg.

Korona—Podgórze Ib 3.1 (0:0)

Podgórze wystąpiło do tych zawodów w ósemkę będąc z tego powodu groźnym przeciwnikiem. Bramki zdobyli dla Korony Szary 2 i Stankosz 1 dla Podgórza Szary II.

Grzegórzecki—Unia (Sosn.) 1:12

Zawody międzyokręgowe o wejście do Ligi zokończyły się druzgocącą porażką Grzegórzeckiego w stosunku 12:1. Grzegórzecki grał niezwykle słabo i bez ambicji.

Rep. klub. robot.—Orlęta 1:1

W ramach uroczystości 10-lecia istnienia klubu R. K. S. Orlęta w ub. niedzielę na boisku RKS. Legja odbyły się zawody piłkarskie pomiędzy Rep. Klubów Rob. a Orlętami. Po ładnej grze zawody przyniosły wynik remisowy, który w całości odpowiada przebiegowi gry. Bramki dla rep. zdobyli Kawula dla Orląt Wcześniak.

Sędziował Suder.

B.B.W.R. Orkan—Grzegórzecki II 4:0 (1:0)

W Krakowie powstała nowa drużyna piłkarska pod nazwą Orkan przy B. B. W. R. Drużyna ta rokuje najlepsze nadzieje na przyszłość a dowodem tego jest szereg zwycięstw odniesionych z doskonałemi drużynami. W ub. niedzielę Orkan pokonał po pięknej grze drużynę Grzegórzeckiego KS. II. w stosunku 4:0, przyczem bramki uzyskali Brewko i Reim po 2.

Doniec wnosi kasację

Jak się dowiadujemy obrońca skazanego Jana Dońca w procesie o zabójstwo śp. śp. Garncarzówny wnosi kasację od wyroku skazującego.

Pociąg odciął mu rękę

Na drodze w pobliżu toru kolejowego obok stacji Grębałów spłoszył się koń Walczaka Piotra, zam. w Luborzycy pow. Kraków i uniósł wóz na którym znajdował się Walczak wzdłuż toru. W chwili gdy wóz przewócił się a Walczak wypadając dostał się pod koła przejeżdżającego pociągu, które ucięły mu prawą rękę poniżej łokcia.

Rannego Walczaka po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono do szpitala św. Łazarza w Krakowie.

KRONIKA KRAKOWA

Sensacyjne aresztowanie 2 sekretarzy sądu

Jak się dowiadujemy na polecenie prokuratury sądu okręg. w Krakowie, aresztowano 2 sekretarzy sądu cyw. a to M. Grzybowskiego i Lecna Tyralewskiego oraz woźnego sądowego Karasińskiego.

Aresztowania nastąpiły w związku ze zaginięciem aktów eksmisyjnych przeciw niejakiej Setkowiczowej. Sprawa przedstawia się następująeo: Przed paru miesiącami Zw. Kolejowców, przy ul. Filipa, otrzymał eksmisję p. Setkowiczowej, która w tym gmachu dzierżawiła restaurację. Akta eksmisyjne jednak w sądzie zaginęły. Po aresztowaniu dwóch sekretarzy akta znaleziono w ustępie w gmachu sądowym. Setkowiczowa ostatnio prowadziła interes ze znanym aferzystą niejakim Bolesławem Makosiem, cboje zostają obecnie w areszcie.

Zeznania inż. Kernera w procesie komunistów

Wczoraj w trzecim dniu procesu komunistycznego przesłuchiwany był inż. Abraham Kerner zam. przy ul. Florjańskiej 15. Kerner w organizacji komunistycznej spełniał niepoślednią rolę, dzierżąc w swych rękach najmisterniejsze nici konspiracyjne.

Był niejako osią, dookoła którego obracała się cała wywrotowa działalność innych oskarżonych. Zajmując w partji komunistycznej w Krakowie wybitne stanowisko, udzielał dyrektyw i instrukcyj, które inni wprowadzali w czyn.

„Robotę" swą prowadził Kerner bardzo sprytnie, tak ściśle zakonspirowanie, że uchwycenie momentów obciążających natrafiło na daleko idące trudności.

Mimo to, władzom śledczym politycznym, udało się nagromadzić szereg bardzo silnych dowodów.

Przypadek dał policji w ręce pierwszy materjał dowodowy. Oto Kerner wskakując do tramwaju na zbiegu ul. Sławkowskiej Długiej i Basztowej, zgubił zapiski, które podjął posterunkowy P. P., obserwując przytem wygląd pasażera. Zapiski te okazały się skryptem ulotek komunistycznych, przeznaczonym do powielania. Pozatem w zwitku papierów były gotowe ulotki pisane na maszynie.

Dla kontroli dowodów przeprowadzono rewizję w domu Kernera, przy ul. Krowoderskiej 13. W wyniki tej rewizji potwierdziły podejrzenia: znaleziono maszynę do pisania, której pismo zgadzało się z pismem ulotki i wielu powielanych wydawnictw komunistycznych.

Kerner opłacał Kowalczyka za pośrednictwem niejakiego Gottlieba, co zresztą zgadza się z zeznaniami Kowalczyka.

Oskarżony w trakcie przesłuchania wszystkiemu przeczy, robiąc z siebie zupełnie niewinną ofiarę pomyłki władz śledczych.

Zaprzecza stanowczo jakoby miał jakie kontakty z komunistami, a przedstawione przez śledztwo dowody uważa za kłamliwe.

Przyznał się, że chciał zamordować księdza

Stefan Piskorek sprawca zamachu morderczego dokonanego na osobie ks. proboszcza Morajki w Krzeszowicach, przebywa w krakowskim więzieniu karno-śledczem.

Wczoraj odwiedził Piskorka jego obrońca adw. dr. Markowicz który wywnioskował z rozmowy z Piskorkiem ze jasnem jest że zbrodniarz ma świadomość iż czyn jego koliduje z prawem. Bandyta o samym dramatycznym wypadku nie chce wiele mówić, tłumacząc się tem że obszerne sprawozdanie złożył już przd władzami śledczemi. **Do zamiaru zgładzenia ks Morajki całkowicie się przyznał, akcentując nawet że uczynił to z premedytacją.**

Prowadzący dochodzenia w tej sprawie prok. dr Kazimierz Boryczko, w najbliższym czasie przekaże oskarżonego biegłym sądowym, którzy orzekną czy i w jakim stopniu anormalność umysłu miała wpływ na czyn szaleńca.

Ustawa o ochronie lokatorów nie będzie zniesiona

Donoszą nam z Warszawy że w związku z pogłoskami, jakie ukazały się w prasie, jakoby rząd nosił się z zamiarem zawieszenia ustawy o ochronie lokatorów, ze stron miarodajnych informują, **że pogłoski te absolutnie nie odpowiadają prawdzie i że w łonie rządu sprawa ta nigdy nie była rozpatrywana.**

Natomiast szereg organizacyj urzędniczych podjęło akcję obniżenia komornego w ramach ustawy o ochronie lokatorów, powołując się na to, że w ostatnich czasach właściciele domów uzyskali szereg ulg podatkowych i innych, oraz że odroczono im spłatę długów hipotecznych.

Jak rzeźnik krakowski „nabrał" swą żonę

Przed sądem okręgowym karnym w Krakowie stanął wczoraj przed sędzią dr. Traczewskim Jan Polek lat 36, rzeźnik, zam. przy ul. Łagiewnickiej 14, oraz Anna Wodzińska lat 36, zam przy ul Łagiewnickiej 14, oskarżeni o podstępne wyłudzenie 2500 zł. od żony Polka.

Akt oskarżenia zarzuca im że w marcu 1933 osk. Polek żyjąc w konkubinacie z Wodzińską, prowadzili sklep masarski przy ul Różanej 1. Ponieważ sklep nie przynosił dochodów oskarżeni brnęli w długach pozostając winni za sam lokal 1000 zł. więc za wszelką cenę chcieli się go pozbyć.

W tym celu osk. Polek za namową swej konkubiny udał się do swej żony z którą od dłuższego czasu nie żyje i prosił ją by sklep masarski odkupiła od Wodzińskiej, przedstawiając go jako interes rentowny bez jakichkolwiek długów, za to obiecał swej małżonce zerwanie z Wodzińską i solennie przyrzekając powrót na łono rodziny.

Za takiem przyrzeczeniem Polkowa odkupiła sklep za gotówkę 2000 zł. i 500 zł. wekslami. Ponieważ po wręczeniu pieniędzy okazało się, że sklep jest obciążony długami, a właściciel kamienicy nic nie wie o zmianie lokatora i żąda od Polkowej zapłaty za zaległy czynsz 1000 zł., zaś małżonek nie myśli powrócić do swej połowicy, oddała sprawę na drogę sądową.

Celem przesłuchania dodatkowych świadków sąd rozprawę odroczył.

Oskarżał prok. dr Jarosiński, bronił adw. dr Friediger.

Urzędnik pobił posterunkowego

Przed sędzią drem Zalipskim w sądzie okr. karnym w Krakowie zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych 20-letni urzędnik pryw. Feiwel Buchsbaum, który był oskarżony o to, że dopuścił się czynnej i słownej napaści na posterunkowego P. P. St. Kołowskiego uderzając go pięścią w pierś.

Sąd skazał osk. Buchsbauma na 6 mies. więzienia.

Sprostowanie.

P. H. Fischler nadesłał nam sprostowanie w sprawie zamieszczonych notatek w Nr. 280 i 282 „Ostatnich Wiadomości Krak.", z którego wynika, że treść tychże artykułów nie były zgodne z faktycznym stanem rzeczy — wobec czego za mimowolnie wyrządzoną krzywdę niniejszem p. H. Fischlera przepraszamy.

REDAKCJA.

Przykra przygodą lekarza krakowskiego

Dr. Zdzisław Barczewski, zam. w Krakowie przy ul. Ujejskiego 6 prowadząc wczoraj samochód osobowy najechał na drodze w Borku Fałęckim na 6-cio letniego Rodakowskiego Władysława, który niespodzianie wybiegł na drogę.

Rodakowski odniósł 3 rany na głowie i został przewieziony do szpitala św. Łazarza.



Z teatru im. J. Słowackiego
„Lilla Weneda".

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Nocny lot",
Apollo: „Imperatorowa".
Atlantic: „Karioka"
Bagatela: „Posażna jedynaczka" rewja „Wiwat Bajan".
Dom żołnierza: „Rasputin"
Promień: „Schowajcie wasze smutki „Scherlok Holmes".
Słonko: „Halka" i Flip i Flep w wojsku.
Świt: „Pojedynek na dnie oceanu".
Sztuka: „Radosna godzina"
Uciecha; „Markiza Iorisaka"
Wanda; „Czy Lucyna to dziewczyna
Zorza: „Dziewczę z krainy burz".

Radjo

6.45 Audycja poranna, 7.50 Koncert, 11.58 Hejnał, 12.05 Transmisje z Warszawy i Lwowa 16.35 Komunikaty lokalne 15.45 Transm. z Warsz. 17.35 Płyty 17.50 Skrzynka techniczna 18.00 Poradnik turystyczny 18.10 Wiad. bieżące 18.15 Transm. z Warsz. i Poznania 19.30 Płyty 19.50 Wiad. sportowe 20.00 Transm. z Warsz. i Lwowa 22.00 Koncert 22.45 Odczyt 23.00 Transm. z Warsz.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Słoniem Grodzka 22, pod Jagiełłą Pl. Matejki 3, Nowowiejska Wybickiego 1, pod Trzema Gwiazdami Rakowiecka 12, Sternbacha Dietla 36.

Podgórze pod Hygeą Kalwaryjska 27

Nocny dyżur lekarzy:

Dr. Bleiweis Józef Lelewela 4. Dr. Goldschmied Aleksander Jabłonowskich 3 tel. 100-51. Dr. Kelbofer Artur Krasińskiego 1.4. Dr. Rychwicki Włodz. św. Tomasza 29.

Krwawa bójka na Pl. Zgody

Wczoraj zawezwano Pogotowie Ratunkowe na Pl. Zgody w Podgórzu do Jana Poradzisza, zam. pl. Zgody 7, który w czasie bójki został krwawo pobity i uderzony twardym przedmiotem w głowę przez Rudolfa Czekaja.

Po zaopatrzeniu ciętej rany na głowie, Poradzisz pozostawiony został opiece domowej.

Trup wisielca w mundurze

Czeladź i okolica poruszona jest straszną tragedją żołnierza 16. p. p., stacjonowanego w Tarnowie, 22-letniego Zenona Kotuły zamieszkałego w Czeladzi.

Kilkuletni pasterz kóz, wczoraj rano w kamieniołomach na Bożerze w Czeladzi dokonał strasznego odkrycia.

Nad skrajem kamieniołomu znalazł zastygłe zwłoki młodego żołnierza, uwieszonego na pasku uczepionym do liny otaczającej przepaść.

Trup znajdował się w pozycji klęczącej, twarzą zwrócony ku ziemi, zaś ręce zanurzone były w piasku.

W kieszeni wisielca znaleziono dokumenty wojskowe, z których wynikało, że lekarz pułkowy Katulę jako chorego skierował do szpitala wojskowego w Krakowie.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski   Drukarnia „Monopol" Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173-02